

# Janusz Szwaja

---

"Quelques procès criminels des XVIIe et XVIIIe siècles, présentés par un groupe d'étudiants sous la direction de Jean Imbret", Paris 1964 :  
[recenzja]

---

Palestra 9/10(94), 79-83

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **RECENZJE**

*Quelques procès criminels des XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles, présentés par un groupe d'étudiants sous la direction de Jean Imbert, Paris 1964, Presses Universitaires de France.*

W ubiegłym roku ukazała się w ojczyźnie pitawali książka, na której stronach czytelnik co krok spotyka dobrze sobie znane postacie z historii, literatury i filmu: króla Henryka IV, markiza Cinq-Marsa, słynnego d' Artagnana, kapitana muszkietierów królewskich<sup>1</sup>. Jest to książka pt. „*Quelques procès criminels de XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles*”, opracowana przez absolwentów Wydziału Prawa i Nauk Politycznych w Paryżu pod kierownictwem profesora tegoż Wydziału Jean Imberta.

Ukazującymi się coraz częściej pitawalami zajęła się nauka prawa, ukazując szereg celów, którym mogą służyć tego rodzaju publikacje. W. Sobociński jest zdania, że „dobre opisy procesów sądowych pozwolą historykom »ogólnym« poznać lepiej dawne prawo sądowe jako jeden ze składników wiedzy historycznej. Prawnikom dadzą możliwość historycznego poznania ich własnej dziedziny pracy i nauki”<sup>2</sup>. J. Imbert w przedmowie do recenzowanej książki podkreśla, że autorzy mieli na celu dać studentom zajmującym się historią prawa karnego oraz tym wszystkim, których te problemy interesują, *des exemples pratiques de la mise en oeuvre de ce droit pénal sur bien des plans si différents du nôtre*. Prócz tego praca nad przygotowaniem poszczególnych szkiców miała również cel dydaktyczny, gdyż kazusy były opracowywane w ramach prac seminaryjnych.

Książka składa się z dwunastu rozdziałów.

Pierwszy, opracowany przez J. Imberta, poświęcony jest zasadom generalnym postępowania karnego w XVII i XVIII wieku. Omówiono w nim system *la justice retenue i la justice déléguée*, polegający na tym, że król mógł wywołać przed swój sąd każdą sprawę, nawet już zawisłą przed innym sądem, a jednocześnie każdą sprawę mógł oddać pod rozstrzygnięcie powołanej przez siebie *ad hoc* komisji. Następnie J. Imbert omawia system dowodowy oraz arbitralność ówczesnego systemu kar. Rozdział ten jest jakby „częścią ogólną” całej książki, mającą zorientować czytelnika w zasadach prawa karnego materialnego i procesowego monarchii absolutnej we Francji, z tego bowiem okresu pochodzą wszystkie opisane procesy z wyjątkiem ostatniego, który miał już miejsce w okresie Wielkiej Rewolucji (w 1794 r.).

Galerię procesów otwierają sprawy o królobójstwo. Mamy tu opis dwu, spośród osiemnastu, zamachów na króla Henryka IV, mianowicie opis zamachu Jana Chastela (1594 r.) i zamachu ostatniego, w którym Ravallac zamordował Henryka IV. Obaj zamachowcy zostali skazani na kary śmierci, wykonane wśród wymyślnych męczarni. Ostre sankcje, zgodnie z ówczesnym prawem, dotknęły także najbliższych krewnych skazanych, mimo że nie zarzucono im żadnego współudziału w zbrodni.

W ceii Ravallaca, w słynnym więzieniu paryskim Conciergerie, osadzony był bohater następnego procesu —

<sup>1</sup> Wystarczy tu wymienić choćby: H. Mann: *Die Vallendung des Königs Henri Quarte* (tłum. polskie), Warszawa 1959; A. de Vigny: *Cinq-Mars, ou une conjuration sous Louis XIII* (tłum. polskie), Warszawa 1964; A. Dumas (ojciec); *Le Vicomte de Bragèlonne* (tłum. polskie), Warszawa 1939, t. I—V.

<sup>2</sup> W. Sobociński: *Relacje o procesach a historia*, „*Frzegłd Historyczny*” 1963, z. I, s. 126.

Teofil de Viau. Protestant, który w życiu swym był kolejno studentem medycyny w Bordeaux, członkiem wędrownego trupy aktorskiej (pisał dla niej sztuki), marszałkiem dworu, żołnierzem, a po przyjeździe do Paryża stał się wziętym literatem, autorem tekstów baletów, piosenek, sonetów, przyjmowanym nawet na dworze królewskim. Jego twórczość przesiąknięta duchem wolnomyślicielstwa ściągnęła na niego nienawiść jezuitów. Rozpoczęły się wzajemne ataki. Jezuiti domagali się skonfiskowania dzieła, w którym de Viau wyłożył swe poglądy na Przeznaczenie, Naturę i Opatrzność. De Viau natomiast żądał zakazu wydania i rozpowszechniania skierowanych przeciw niemu publikacji jezuitów. Wreszcie w 1623 r. prokurator generalny wytoczył oskarżenie przeciw autorom książki „Parnas satyryczny”, wśród których był i de Viau, zarzucając im bezbożność i bluźnierstwo. Proces toczył się szybko, w nieobecności oskarżonych. De Viau został w nim skazany za obrazę majestatu boskiego na spalenie na stosie, wraz ze swymi książkami. Skazany uciekł do posiadłości swego protektora, księcia de Montermency, wobec czego na placu de Gréve kat spalił na stosie tylko kukłę wyobrażającą skazanego. Ale i w Chantilly nie czuł się de Viau bezpieczny. Postanowił zatem zbiec za granicę. W czasie ucieczki został jednak rozpoznany, schwytany i odatowany do więzienia w Paryżu. Z chwilą stawienia się oskarżonego przed obliczem sądu wyrok wydany w postępowaniu zaocznym stracił swą moc. Rozpoczął się więc drugi proces, trwający aż dwa lata. Oskarżony bronił się bardzo zdecydowanie. Przebywając w więzieniu, napisał szereg pism w swej obronie. Twierdził, że nie jest współautorem „Parnasu satyrycznego”,

i wzywał Parlament, by okazał, iż jest niezależny od jezuitów. Wyrok zapadł w 1625 r. na zebraniu trzech połączonych izb parlamentu. De Viau skazany został na wieczyste wygnanie z Francji — pod groźbą powieszenia w razie powrotu — oraz konfiskatę całego majątku. Po wyroku de Viau nie wyjechał jednak z Francji. Udał się ponownie do Chantilly, skąd zresztą wrócił do Paryża już na drugi rok. W 1626 r. de Viau zmarł na gruźlicę płuc, której nabawił się w czasie pobytu w więzieniu.

Następna przedstawiona w recenzowanej książce sprawa daje przykład działalności specjalnych komisji powoływanych *ad hoc* przez króla dla osądzenia konkretnej sprawy. Taki nadzwyczajny proces dawał oskarżonemu minimalne gwarancje procesowe, wyrok zaś był zazwyczaj przesądzony już przez skład powołanej komisji. Chodzi tu mianowicie o proces księdza Urbana Grandier z Leodun, który został uznany za winnego zbrodni *de magie, malefice et possession arrivée par son fait* i skazany na spalenie na stosie wraz ze swym dziełem o celibacie duchowieństwa. Proces ten pozostawał w ścisłym związku ze słynnym „opętaniem przez diabła sióstr urszulanek w Leodun”. Dlatego też autor rozdziału, w którym mieści się opis tego procesu, poświęcił dłuższe wywody demonologii, przedstawiając rozpowszechnione w XVII w. poglądy na tę sprawę. Na podstawie tej analizy doszedł do wniosku, że nawet według ówczesnych kryteriów ksiądz Grandier nie mógł być uznany za czarnoksiężnika, lecz co najwyżej za heretyka, a więc nie powinien być skazany na wymierzoną mu karę.<sup>3</sup>

Dwa następne rozdziały poświęcone są dwóm procesom zajmującym po-

<sup>3</sup> Historia „opętania” sióstr urszulanek stała się podstawą opowiadania J. Iwaszkiewicz: Matka Joanna od Aniołów, Opowiadania 1918—1953, Czytelnik 1954, t. II, s. 151 i n. Na podstawie tej noweli nakręcony został znany film J. Kawalerowicza.

czesne miejsce w historii politycznej Francji.

Proces młodego faworyta Ludwika XIII, markiza Cinq-Marsa, piastującego godność wielkiego koniuszego Francji, oraz jego przyjaciela Thou, radcy parlamentu, toczył się w Lyonie w 1642 r. przed specjalną komisją. Cinq-Mars skazany został za zdradę państwa i knowania z Hiszpanią na karę śmierci. Thou, którego szczególnie nie nawidził wszechwładny Richelieu, skazany został na podstawie orzeczenia Ludwika XI również na karę śmierci za nieudzielenie władzom o wiadomym mu spisku. Autor przytacza jako ciekawostkę przebieg samej egzekucji. Choć ze względu na wysoką godność skazanych, na miejsce straceń wieziono ich nie na wozie, jak to było w zwyczaju, ale karetą, za którą szedł pieszo kat.

Proces bogacza, finansisty Mikołaja Fouqueta, który obok innych funkcji publicznych był także nadintendentem finansów w czasie panowania Ludwika XIV, stał się wręcz wydarzeniem politycznym. Fouquet stanął pod zarzutem nadużyć pieniężnych i obrazy majestatu. W relacji o tym procesie omówienie sposobu obrony oskarżonego, i to zarówno od strony merytorycznej, jak i formalnej (zarzut niewłaściwości sądu). W procesie uznano mianowicie prawo oskarżonego do korzystania z pomocy fachowej i zezwolono mu na korzystanie z pomocy dwu adwokatów. Na żądanie oskarżonego wydano mu także dokumenty potrzebne do prowadzenia obrony. Wyrokiem z 1664 r., który zapadł większością głosów, Fouquet został skazany na wieczyste wygnanie z kraju i konfiskatę majątku. Jednakże król, co było wypadkiem niesłychanie rzadkim, obostrzył orzeczoną karę, zamieniając wieczyste wygnanie na dożywotnie więzienie.

Następna bardzo ciekawa sprawa nie

miała żadnego znaczenia politycznego. Był to proces trucicielki markizy de Brinvilliers, skazanej na karę śmierci w 1676 r. Ta dama swobodnych obyczajów, po separacji z mężem związała swe losy z kawalerem Sainte-Croix. Po jego śmierci komornik, przeglądając rzeczy zmarłego, który był po uszy zadłużony, znalazł kasetkę z przyczepionym doń biletem, w którym zawarta była prośba o dostarczenie tej kasetki markizie de Brinvilliers. Po otwarciu kasetki znaleziono w niej listy markizy do kochanka, dwie obligacje pieniężne przez nią podpisane i szereg buteleczek z trucizną. Ostrzeżona markiza zbiegła do Anglii. W toku wszczętego postępowania ustalono, że otruła ona swego ojca i dwu braci. Przedtem jeszcze, celem wypróbowania skuteczności otrzymanej za pośrednictwem kochanka włoskiej trucizny (jak się okazało był to arsenik), markiza dała truciznę zwierzętom, które padły. Nie dowierzała jednak jeszcze i temu doświadczeniu i podała truciznę chorym przebywającym w przytułku. Po ich śmierci była już pewna skuteczności posiadanej trucizny. Okazało się też, że jej mąż, obawiając się otrucia, przyjmował po kilka razy dziennie odtrutki. Władze podjęły uwieńczone sukcesem starania o ekstradycję zbrodniarki. Przy markizie znaleziono kasetkę, już drugą w tej sprawie, a w niej manuskrypt, w którym własną ręką opisała popełnione przez siebie zbrodnie. Wydawałoby się, że trudno o lepszy dowód. Oskarżona wykazała jednak dużo sprytu. Zarzuciła, że dokument ten nie może być wykorzystany przeciw niej, gdyż ... zawiera jej spowiedź i wobec tego, zgodnie z zasadami religii katolickiej, jest objęty tajemnicą spowiedzi. Sąd musiał wobec tego zasięgnąć opinii teologów. Orzekli oni, że tajemnica spowiedzi istnieje tylko w wypadku spowiedzi przed kapłanem i że z tą pi-

semną „spowiedzią” mogą się sędziowie zapoznać. Zapadł wreszcie wyrok, skazujący markizę na karę śmierci. Przed ścięciem musiała jeszcze, jak to czynili i inni skazani, odbyć pokutę. Bosą, z powozem na szyi i z zapaloną pochodnią w ręku, zaprowadzono przed główne wejście Nôtre Dame, gdzie klęcząc wyznała głośno swoją zbrodnię.

Dwa dalsze procesy to tragiczne historie dwu ofiar wymiaru sprawiedliwości.

Pierwszym z tych procesów jest sprawa proboszcza z Orleanu księdza Fleury, uwięzionego w Bastylii w 1718 r. Sprawa jego to jeszcze jeden historyczny przykład zawodności dowodu z biegłych ekspertów pisma. W toku postępowania przeprowadzono dwie komisyjne ekspertyzy pisma. Oba razy biegli wskazali na ks. Fleury jako na autora inkrymowanego listu, który zawierał znamiona obrazy majestatu. Tymczasem tuż przed zapadnięciem wyroku przyznał się do napisania tego listu kupiec z Orleanu Hieronim Massuau. Ks. Fleury został uniewinniony, jednakże z nie wyjaśnionych powodów nie został zwolniony z Bastylii, gdzie zmarł 16 kwietnia 1719 r., w dwanaście dni po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego.

Drugim z tych procesów jest powszechnie znana sprawa Calasów (Tuluza 1762), w której zupełnie niewinny 63-letni Jan Calas został skazany na karę śmierci przez łamanie kołem za rzekome zamordowanie swego syna, który najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Dzięki rozgłosowi, jaki ta sprawa uzyskała (głównie za sprawą Voltaire'a), i wznieconej potem dyskusji stała się ona punktem zwrotnym w rozwoju prawa karnego materialnego i formalnego<sup>4</sup>.

Dalej następuje rozdział z opisem sprawy kawalera de la Barre, skazanego w 1766 r. w Abbeville na karę śmierci za bezbożność. Na kanwie tej sprawy autor rozdziału rozważył kwestię kwalifikacji prawnej czynu w świetle różnicy czynionej wówczas między bezbożnością a bluźnierstwem i świętokradztwem.

Przedostatni rozdział poświęcony jest sprawie Szymona Mazela, zarządcy zamku w Orleanie, oskarżonego w 1785 r. o trucicielstwo. Na marginesie tej sprawy autor rozdziału zestawił charakterystyczne cechy ówczesnego postępowania karnego: tajemnicę śledztwa, interwencje królewskie i postępowania zaoczne. Stąd też bardzo często oskarżeni, między innymi Mazel posługiwali się takimi środkami „obrony”, jak ucieczka za granicę oraz protekcje wysoko postawionych przyjaciół.

Końcowy i zamykający książkę szkic dotyczy już czasów Wielkiej Rewolucji. Proces Kamila Desmoulinsa to słynny proces, w którym wraz z nim skazani zostali na karę śmierci Danton i kilku innych członków Konwentu. Był to typowy proces polityczny, za pomocą którego grupa Robespierre'a zlikwidowała swych przeciwników politycznych. Ocena, czy rzeczywiście dobro rewolucji wymagało zgładzenia Desmoulinsa i jego towarzyszy, należy jednak do kompetencji historyków. Proces ten, toczący się przed Trybunałem Rewolucyjnym w 1794 r., cechował się niezwykłym ograniczeniem praw do obrony tak K. Desmoulinsa, jak i pozostałych oskarżonych. Wyznaczenie obrońcy z urzędu było jedynie formalnością. Obrońca nie uczynił nic dla obrony oskarżonego. Nie wygłosił nawet przemówienia obrończego. Przewodniczący składu sądującego odbierał

<sup>4</sup> Voltaire: *Traité sur la tolérance à l'occasion de la mort de Jean Calas* (tłum. polskie), Warszawa 1956. Sprawa Calasów była też jednym z bezpośrednich bodźców, które pchnęły C. Beccarię do napisania jego słynnego dzieła: *Dei delitti e delle pene* (tłum. polskie), Warszawa 1959, s. 18 i n.

oskarżonym głos pod pozorem, że jest zmęczony. Wreszcie podczas toczącego się procesu Konwent uchwalił dekret zezwalający przewodniczącemu Trybunału podejmować wszelkie środki, które miały na celu utrzymanie powagi Trybunału i niedopuszczenie do zakłócenia przebiegu procesu. Na tej podstawie oskarżonych usunięto z sali sądowej i dalsze postępowanie przebiegało już w ich nieobecności<sup>5</sup>.

Zamieszczenie w książce opisu tego ostatniego procesu budzi jednak zastrzeżenia o tyle, że jest to przecież proces grupy jakobinów toczących się w czasie rewolucji, opracowanie zaś jest zbiorem procesów z czasów *ancien regime'u*. Pamiętać zaś należy o zasadniczych różnicach między prawem karnym formalnym i materialnym z okresu rewolucji a prawem z czasów monarchii absolutnej.

Pora teraz na kilka wniosków ogólnych.

Charakterystyczną cechą omawianego piśmiennictwa, jeśli można tak nazwać ową ciekawą książkę, jest poświęcenie największej uwagi prawnej stronie opisywanych procesów. W ten sposób autorzy zrealizowali postawione im zadanie. Przy takim założeniu właściwy jest także dobór spraw (z jednym wyjątkiem, o czym już była mowa).

Książka zawiera cały szereg procesów o najrozmaitsze przestępstwa: od świętokradztwa i czarnoksięstwa do nadużyć finansowych, od procesów czysto politycznych do trucicielstwa z chęci zysku. Jednakże autorzy nie zrezygnowali ani z odmalowania tła historycznego i społecznego każdego z tych procesów, ani też z różnych ciekawostek, a nawet pikantnych szcze-

gólików. Dzięki temu książka jest zajmująca nawet dla laika.

Wszystkie prawie szkice zbudowane są na tym samym schemacie: ogólne przypomnienie sprawy (większość spraw to głośne procesy) w jej kontekście historycznym, przedstawienie oskarżonego i ewentualnie innych osób występujących w sprawie, opis przebiegu wypadków (stan faktyczny), śledztwo, proces, wyrok i egzekucja, ocena postępowania i wyroku w świetle ówczesnych norm prawnych. Taki schemat wydaje się trafny dla realizacji przyjętego przez autorów celu publikacji.

Od strony warsztatowej poszczególne szkice przygotowane są starannie. Autorzy wykorzystali nie tylko ogólne dzieła poświęcone historii prawa karnego, ale i liczne monografie poszczególnych procesów, opracowania historyczne oraz — co zasługuje na szczególne uznanie — sięgnęli do autentycznych dokumentów i materiałów znajdujących się w bibliotekach i archiwach paryskich oraz prowincjonalnych. W poszczególnych rozdziałach autorzy referują stan zachowanych źródeł każdej ze spraw, niejednokrotnie powołując w tekście ustępy poszczególnych dokumentów, listów, a zwłaszcza wyroków.

Budzi niemal zazdrość porównanie ilości materiałów dostępnych autorom recenzowanej książki a zasobem źródeł, którymi dysponuje piszący o słynnych polskich procesach.

Wydaje się, że recenzowana książka może stanowić godny naśladowania przykład rozwijania wiedzy historycznoprawnej i — być może — byłoby pożądane podejmowanie przez polskich studentów podobnych prac w ramach seminariów historycznoprawnych<sup>6</sup>.

JANUSZ SZWAJA

<sup>5</sup> W polskiej nauce prawa Trybunałem Rewolucyjnym zajmował się S. Salmonowicz: *Sądownictwo rewolucyjne we Francji w latach 1792—1794*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prawo nr 3, Kraków 1956 (zwłaszcza s. 219 i n. oraz s. 234 i n.). Salmonowicz wspomina w swej rozprawie również o procesie Desmoulinsa i towarzyszy (s. 223, 235 i n.).

<sup>6</sup> Por. propozycje i uwagi S. Salmonowicza: *Zagadnienia prawa sądowego i jego reformy w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, z. IV, s. 1249.